

Kuryer Poznański.

Nr. 9.

Redaktor odpowiedzialny:

Czwartek, 13 stycznia 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biurowisko** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajenty Kuryera**: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 stycznia.

W sprawie noty hr. Andrassego po alarmującej wiadomości, podanej przez Köln. Ztg, nie nowego zapisać nie możemy na tym miejscu, jak tylko to, że według wszelkiego prawdopodobieństwa i Anglia niebawem urzędowo oświadczy zgodność swą z zapatrywaniami gabinetu wiedeńskiego. Magdeb. Ztg otrzymała telegram z Wiednia, donoszący, iż chodzi tylko o sposób w jaki reformy hr. Andrassego przedłożeni być mają Wysokiej Porcie przez posła angielskiego i że rząd jeszcze nie zdecydowany, czy wystosować ma osobną notę, czy też ustnie tylko radzić Turcji przyjęcie projektowanych reform. Ostateczna decyzja nastąpiła z pewnością, na wczorajszą radzie ministrów.

Układy handlowo-celne rządu austriackiego z węgierskim zostały, jak wiadomo, przed kilku dniami odroczone. O duchu, w jakim dalej prowadzone będą, wnioskować można z mowy księcia Auersperga, mianę na wczorajszym posiedzeniu austriackiego stronnictwa postępowego. Prezes ministerstwa austriackiego oświadczył, iż rząd jak najenergiczniej bronić będzie interesów Austrii i o ile możności w porozumieniu ze stronnictwem konstytucyjnym postępować zamierza. Podczas odroczenia reichsratu znosić się będzie rząd z meżami zaufania wybranymi przez toż stronnictwo. W odpowiedzi na mowę księcia Auersperga wyrażono życzenie, aby rząd nie pozwolił żadną miarą na przeciążanie austriackiej części monarchii i przyrzeczono jak najgorętsze ze strony partii postępowej poparcie.

Kryzys ministerjalny w Paryżu jak donoszą zgodnie korespondenci wszystkich gazet została pomyślnie załatwiona, a Journal officiel ma w tych dniach ogłosić proklamacyę marszałka Mac Mahona, w której prezydent rzeszy politycznej wystąpi w obronie polityki, jaką się gabinet francuski stosownie do programu, rozwiniętego przez ministra spraw wewnętrznych p. Buffeta na posiedzeniu z 12 marca r. z. kieruje. Jeżeli wiadomość ta się potwierdzi, powaga ministerstwa p. Buffeta wzrośnie i podniesie się niemało.

Z pola walki w Hercegowinie dwie sprężone z sobą nachodzą wiadomości. Rząd carogrodzki otrzymał telegram, że wojska tureckie bez przeszkody doszły do Trzebinii i tamże zimę spędzą, że spokój wszędzie przywrócony z wyjątkiem dzielnic między Trzebinią a czarnogórską granicą. Z drugiej zaś strony donoszą, że źródła słowiańskie, że dowódcy powstańców Pawłowicz i Bacewicz z 1500 powstańców obsadzili drogę, wiodącą do Trzebinii celem przeszkodzenia zaprowiantowaniu tego miasta. Jak donoszą do National Ztg. z Wiednia miał rząd turecki w osobnym okólniku uskarżać się w obec cesarstwa europejskich na Serbię i Czarnogorze, z powodu wspierania powstańców hercegowińskich, na co otrzymał odpowiedź, że właściwiej przyczyną, dla której powstanie dotychczas stłumionem nie zostało, w czem innym szukać należy, że jednakże mimo to starano się w ostatnich cza-

sach wpłynąć na książąt czarnogórskiego i serbskiego, aby Wysokiej Porcy postępowaniem swém nie drażnili.

W ostatnich dniach Dziennik Poznański po dwakroć poruszał sprawę pana Walewskiego z Krakowa, raz naprzeciw parom Szujkiemu i Powidajowi, a potem naprzeciw Ostdeutsche Ztg. Drugi jego artykuł mniej nas obchodzi, ile że do rozumowań tutejszego żydowskiego organu nie wielką przywiązujemy wagę; za to wobec pierwszego czujemy się spowodowani do pewnych zastrzeżeń.

Dziennik ma ten niedobry zwyczaj, że przy każdej sposobności próbuje uogólniać zarzuty i wszystkich swoich politycznych przeciwników w grę wciągać; dalej, że nie pyta o przeszłość ludzi, których atakuje, i skoro mu się zdaje, że ich schwytał na jakim grzechu lub na jakiej omyłce, zaraz próbuje podkopać ich i obalić. Takie postępowanie nie da się usprawiedliwić ze stanowiska powszedniej moralności a jest dla sprawy publicznej bardzo szkodliwe. Ciągłe rozbudzanie podejrzliwości, bezustanne drażnienie nuzą ostatecznie, zniechęcają i popychają do zobojętnienia.

Iż to razy Dziennik przestrzegał przed niegodziwymi zamiarami tych, których nie lubi, iż to razy o knowaniach i o zdradach napomagał. Dawniej jego namiętne krasomówstwo gniwem zionące i zaciekawiające pewną tajemniczością, wywierało pewne wrażenie na niedoświadczonych; teraz gdy się tylekroć pokazało, że to były bałamuctwa, społeczność nasza dość spokojnie na te wybuchy patrzy. Niestety nie jest to spokojność siły i przekonania, tylko jakiś indyferentyzm, który niepoślednio kłóce poważnych patriotów.

Kiedysmy czytali rozprawę hr. Wodzickiego o jastrzębiu, to nam się nieraz na myśl nasuwało, że wszystkie nagłe a gwałtowne napaści Dziennika mają coś jastrzębiowego w sobie. Tak samo i w obecnym przypadku.

Ostatnia publikacya p. Walewskiego wywołała wszędzie niezadowolone a nawet oburzenie; wszystkie pisma zachowawcze oświadczyły się jasno w tej mierze. My sami umieściliśmy listy z Krakowa, w których była wypowiedziana bardzo dosadnie nagana pojęć tego pisarza. Cóż czyni Dziennik obecnie? Oto powiedziawszy na wstępie: „Przypisywać znane bluźnierstwa p. Walewskiego jakimubądź stronnictwu naszemu, byłoby dla każdego z nich krzywdą i obelgą“, zaraz potem myśl tę rozprowadza w sposób, nasuwający rozmaite wątpliwości i tak pisze: „Szacunek nasz naród zbyt wysoki, aby przypuszczać, że niefortunny profesor uniwersytetu jagiellońskiego i członek krakowskiej akademii umiejętności, jest dzieckiem, zdradzającym niedyskretnie tajemne intencje czy aspiracye jakiegobądź polityczno-religijno-społecznego zastępu, który jest i który się mieni polskim.“ Te ostatnie słowa wielce osłabiają wrażenie pierwszych i zakrawają na tajemnicze insynuacye, do których Dziennik tak pochopny bywa. Nie dość na tym, w końcu

pokazują się rogi. Dziennik w ogonku, a wiemy że zawsze in cauda venenum, dodaje: „Za to zaprzeczyć trudno, że pisarze i pisma naszego zachowawczo-klerykałnego kierunku starają się po cichu i ostrożnie otworzyć p. Walewskiemu podwoje przybytku zaufania i szacunku narodowego, przybytku, z którego go głos obrażonej moralności narodowej tak stanowczo a tak dosadnie wyprosił.“

Pytamy się Dziennika jacy pisarze i jakie pisma, a prosimy, aby się nie usuwał w majestatyczne milczenie, tylko uczciwie i po prostu powiedział kto i kiedy.

Mamy tu większe prawo stawiać podobne zapytanie, albowiem artykuł jego napomaga jeszcze, że obrona, o którą oskarża panów Szujskiego i Powidaję, „rzuca cień na zastęp zachowawczy, którego dyscyplina w takich razach jest aż nazbyt dobrze znana.“

Co tu złościwości a razem jaki brak logiki! Autor artykułu powiada na początku, że byłoby krzywdą i obelgą przypisywać jakimukolwiek stronnictwu polskiemu współnictwo z p. Walewskim i że wspaniałomyślnie nie chce uważać tego pana za dziecko, zdradzające niedyskretnie tajemne intencje czy aspiracye, jakiegoś polityczno-religijno-społecznego stronnictwa, a zaraz potem oskarża ludzi zachowawczo-klerykałnego kierunku, których karność jest mu tak dobrze znana, że chcą po cichu p. Walewskiego w opinii rehabilitować. Niechże tu kto będzie mądry wśród tych sprzeczności i dziwogłów logicznych! Zkądże zresztą te wszystkie gromy na panów Szujskiego i Powidaję?

Pan Szujski pozwolił sobie przyrównać pana Walewskiego do Henryka Rzewuskiego i to wystarcza Dziennikowi, aby go oskarżyć, że stara się po cichu i ostrożnie otworzyć p. Walewskiemu podwoje przybytku zaufania i szacunku narodowego. Pan Powidaj postawił teorię, zdaniem naszym mylną, że książka profesora Walewskiego „była prawie koniecznym zjawiskiem — niejako zadosyćczynieniem za poprzednie apoteozowanie naszej przeszłości i przymiotów naszych, jako dzisiejszych aktorów dziejowych“, bo zadosyćczynieniem za błąd jest czerstwość i prawda a nie przesada w przeciwnym kierunku, a lżyć swego narodu nikomu się nie godzi — otóż Dziennik traktuje go z góry jako zdawkowego pisarza i posądza go, że myśl niepodległości Polski jest dla niego synonimem anarchii i pogardy władzy.

Taka to sprawiedliwość Dziennikowa. Dziennik pisze: „Czyby w pojęciu i przekonaniu obrońców krakowskiego profesora miała myśl niepodległości Polski być synonimem anarchii i pogardy władzy, pelzanie wobec knuta i dzierżący go ręki dowodem owej tyle potrzebnej nam czei dla władzy i wstępu do anarchii?“

O wy krzewiciele na niwie polskiej chwastu chauwinizmu, czyż się nigdy nie upamiętacie i nie wytrzeźwiecie z frazesów?

Kiedy Kraj dowodził, że wszystko co od upadku Polski dobrego się u nas stało winniśmy rządowi obcemu, i że tam tylko widać ślady postępu dokąd władza obca sięga, to Dziennik

tak słabo przeciw niej wystąpił, że jemu można było zarzucić, iż w obronę pana Gumpłowicza bierze. Myśmy jednak tego nie uczynili, bo nie uważamy jastrzębiowej taktyki za przyzwoitą.

Obecnie myślałby kto może, że p. Szujski i p. Powidaj nagle się gdzieś z zasadzki w obronę p. Walewskiego wychyliłi. Tymczasem pan Szujski jeszcze w październiku a Powidaj przed pięciu tygodniami pisali, to co tak oburza Dziennik Poznański. Jakżeż mógł Dziennik, dziś uderzający w bębny na alarm, ścierpieć tak długo ową konspiracyę konserwatywno-klerykałną?

Z słów Dziennika możnaby wnioskować, iż konserwatyści polscy pomijali milczeniem wybryki p. Walewskiego. Przypominamy Dziennikowi, że Przegląd Poznański, który był przez długi czas jedynym organem wyobrażeń katolickich i zachowawczych, od samego początku surową krytyką pana Walewskiego ściagał. Kiedy p. Walewski został zamianowany profesorem przy uniwersytecie krakowskim, Przegląd zamieścił obszerny artykuł o jego pismach, którego ostatnie okresy powtarzamy tutaj:

„Skończmy, były słowa Przeglądu (tom XIII, str. 73) rozbiór tej smutnej ramoty, gdzie jeśli mizerny charakter w całem świetle się ukazuje, nikt nie dostrzeże śladu prawdziwego talentu. Nigdybyśmy podobnych płaszczy nie przytaczali, gdyby nie nowe połączenie p. Walewskiego. Zresztą mniemamy, że jak pisma jego nie mogą być szkodliwe, bo każdy po przeczytaniu pierwszych stronnie porzuci je niezawodnie, tak i kurs historii na uniwersytecie krakowskim żadnego wpływu nie wywrze. Takie wyuzdane zdania do przekonania naszej młodzieży trafić nie zdołają.“

Jak widzimy nie od dzisiaj konserwatyści zdanie swoje o p. Walewskim wyrzekli i to powinno ich było zasłonić przed niepojętym zarzutem, że się starają po cichu i ostrożnie otworzyć p. Walewskiemu (wszyscy bez wyjątku, bo dyscyplina ich dobrze jest znana Dziennikowi) podwoje przybytku zaufania i szacunku narodowego.

We wczorajszej odpowiedzi naszej na korespondencyę z Krotosyna przedstawiono przy łamaniu Kuryera w 3 łamie drugiej strony ostatnie ośm wierszy i umieszczono je we feletonie, w tymże samym łamie. Staraliśmy się zapobiedz, aby podobne pomyłki w drukarni więcej nie zachodziły.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Opalenica, dnia 11 stycznia.

(Kółko różnicze. — Potrzeba wieców. — Pieczęć dozoru kościelnego.)

(†) Mieścina nasza, dawny gród Opaleńskich, których wspaniałego niegdys zamku ruiny jeszcze dzisiaj za miastem sterczą, zwykle tak spokojna i cicha, że dawniej prawie ani słychać o niej nie było, w ostatnich czasach zbudzoną została z tego letargu. Rok już ubiega od chwili, jak Szanowny Patron Kółek włościańskich, zjecha-

Dziwna rzecz, iż dzisiaj Żydzi prawią już morały, uczą co to uczciwość, rzetelność — oni, których czoło napiętnowane innym zupełnie znamięm... Nasz lud wiejski zna doskonale tę ich uczciwość...

Nemesis spotyka „niegodziwego“ Jezuitę: mimo jego machinacye kurfirst zostaje królem, a Jezuita upokorzony ustępuje ze sceny.

Jak widzicie, komedya ta jest całkiem tendencyjną. Rzecz dzieje się wprawdzie w r. 1700, ale nienawisć przeciw Kościołowi katolickiemu, przeciw zakonom objawia się zupełnie w tym samym duchu, jakim dzisiaj przepełnione liberalne gazety. Te same hasła, te same frazesy! W każdym razie p. Girndt może być pewnym, że swą komedya nie dobił Kościoła — i może sam wkrótce zawoła: Galilee vicisti!

W teatrze miejskim dają głównie operę z baletem. W czwartek grano Roberta diabła w obec dość licznej publiczności. Panią Eggeling, grającą rolę Izabeli, kilka razy wywołano. Zdaje się, że jest ona podporą tutejszej opery. Rosen im Norden romantyczno-satyryczna operetka w 3 aktach licznych przyciąga widzów; dawano już ją kilka razy... Epsilon.

Kuryerek wrocławski.

— Czy byłeś w cyrku?

— Znakomite konie... Bosko, cudownie...

Słowa te od kilkanastu dni ciągle słyszysz na ulicy, w restauracyach i cukierniach. Cyrk Herzoga i Szumanna w ustach wszystkich i każdy uważa za najświętszy obowiązek, przynajmniej raz przypatrzeć się galopowaniu jakiego Monsieur'a lub mistressy. Jeśli chcesz poznać ducha i usposobienie Wrocławia, idź do cyrku. Wprawdzie i teatr miejski, gdy daje operę i balet (balet szczególnie jest w modzie) i teatr Lobe'go zwykle zapelniony, ale cyrk najwięcej zwabia widzów, tak że często nawet trudno o bilet. Dziwny to zaiste znak czasu. Karkołomne przedstawienia bardziej drażnią nerwy, więcej sprawiają emocyi, niż „najtragiczniesz“ tragedia! To też rzadko się zdarza, aby cyrk zbankrutował, rzadszy zaś fenomen, aby dyrektor teatru dorobił się majątku. W ubiegłym roku dyrektor tutejszego teatru miejskiego zupełnie zbankrutował, a że przeciw przeznaczeniu bogowie nawet z sukcesem walczyć niezdolni, więc i pan dyrektor ulotnił się pewnego pięknego poranku.

Cyrk Herzoga i Schumanna pod wielu względami zasłużył sobie godnie na renome, jakiej zażywają. Produkcye członków towarzystwa wcale dobre, a niekiedy znakomite. Pani dyrektorowa Herzog, z domu Renz w uniformie huzara wprawia wszystkich w podziwienie, widać, że krew Renza, którego cyrk widzieliście ongi w Poznaniu, płynie w jej żyłach. Panna Schumann umiała także zjednać sobie fawory publiki tutejszej. Ulubieńcem jednak głównym wszystkich jest młodzieniaszek Karól Duclos, który z konia rzuca talerze, szklanki i najpocieszniejsze niemi wyprawia tańce w powietrzu. Najślabsze są dowcipy, któremi cłowni w pauzach starają się rozweselić publiczność. Wprawdzie krzyczą przeraźliwie, przewracają oczyma, a nawet języzki pokazują, ale... nie każdy w tym widzi żywioł komiczny, któryby był zdolen do śmiechu go pobudzić. Dowcipnymi w ogóle nigdy Niemcy nie byli. Ich dowcip to ołowiany ptaszek, a nie różnobarwny motylek, z lekkością bujający w powietrzu.

Wielce się tu podobała komedya historyczna jakiego pismaka O. Girndt'a pod tytułem: Drei Buchstaben, którą wczoraj w niedzielę po raz pierwszy przedstawiano w Lobe'go teatrze. Teatr był przepelniony, a głównego kontyngensu dostarczył żywioł żydowski. Bądźcie przekonani,

że jeśli na scenie wystąpi Jezuita, przeważna część widzów składać się będzie z Żydów. Pater Wolff, dawniejszy hulaka berliński, a późniejszy Jezuita umiał sobie przez machinacye wyrobić wielki wpływ na dworze wiedeńskim. Przebiegły, nie zdradził przed najniegodziwszym środkiem, aby tylko przeszkodzić koronacyi ostatniego kurfirsta brandenburskiego. Często głośno oświadcza, że cel uświęca środki; tajemnica spowiedzi dlań nie istnieje. Autor uczynił z niego iscie „czarny charakter“... a komediant, grający tę rolę i udrapowaniem się i oddaniem, nie jeden uśmiech wywołał na uściech pokolenia Izraela. Jako antiteza Jezuty występuje Żyd berliński. Stworzenie to pocziwe i zaene, z duszą i kośćmi. Między innemi wypowiada on następującą sentencyę:

„Dziś Żydów chcą przesładować — za co? Za to, że każdy z nich mając dziesięć talarów, chce ich mieć sto? Czy rozsądnego człowieka może to oburzać? Wprawdzie raz poraz niezawsze godziwie działają, — ale to są wyjątki! I czyż tę niesumiennosc można porównać z podstępem, zdradą, niegodziwością owego Jezuity, dla którego nie świętego... itd.“

wszy do nas, zawiązał Kółko różnicze, które zgromadzając chętnych i gorliwych obywateli miejskich, jako też wielu włościan okolicznych, stało się onem pierwszym ogniwem życia społecznego w naszej parafii; a jakkolwiek słabe tylko siły podtrzymywały to życie, (mało bowiem mamy u nas teoretycznie i praktycznie wykształconych agronomów Polaków), to przecież zgromadzenie się na Kółkach, wzajemne się poznawanie, pogadanki na zebraniach nie są bez korzyści materialnych i moralnych. Kółka przecież różnicze, mając jedynie na celu podniesienie gospodarstwa a przez to polepszenie bytu naszych włościan, jednostronnie tylko wpływają na rozwój życia społecznego. Dobrze jest, któż zaprzeczy, wpływ na włościan i zachęcać ich do wzorowego gospodarstwa, czasy przecież dzisiejsze inne jeszcze nasuwają i wywołują potrzeby. Sprawy kościoła, zaprowadzanie niemieckiego języka po szkołach naszych, ucisk, uderzający na nas ze wszystkich stron, powinien otworzyć nam oczy i przypomnieć, że i my mamy prawa, których broni świętym naszym obowiązkiem. Czytałem w Kurjerze wzmiankę, że w powiecie bukowskim ma być zwołany wiec, a miejscem zebrania miała być Opalenica; chodziła nawet pogłoska że szanowny nasz Poseł do parlamentu podobnie jak poseł nasz do sejmu zda sprawę z czynności Koła polskiego, ku czemu wiec jest chwilę najstosowniejszą, krzającą się już nawet około ułożenia programu przemówień — naraz wszystko niechło i kiedy w innych stronach naszej Wielkopolski pełno ruchu i życia, kiedy w niektórych miejscach już po raz drugi i trzeci zbierają się na wiece, aby się wzajemnie pouczyć i oświecić, w okolicy naszej w tej mierze zupełna panuje obojętność. A przecież jeżeli gdzie, to tutaj potrzeba nam wieca, tu bowiem jesteśmy, jakoby na krańcach, na przedostatnim posterunku, gdzie Brandenburgia tuż, tuż za nami na seryo ciśnie się do nas. — Tymczasem tutaj, gdzie najwięcej potrzeba ruchu społecznego, gdzie tyle czynników życia narodowego czeka rozbudzenia cicho, spokojnie, a nawet obojętnie, jakoby dobrze nam było!

P. Massenbach obdarzył nasz dozór kościelny nową niespodzianką. W tych dniach bowiem otrzymał przewodniczący w tymże dozorze wiadomienie od p. Massenbacha, iż ma sprawić pieczęć kościelną — z napisem tylko niemieckim. Pozwolę sobie tutaj wypowiedzieć pewną wątpliwość, czy w ogóle p. Massenbach, który wydaje wszelkie rozporządzenia tylko jako komisarz a nie jako zastępca naczelnego prezesa lub też prezesa rejencji, ma prawo do wydawania jakichkolwiek rozporządzeń dozorom kościelnym. Według praw o zarządzie majątków bowiem p. Massenbach co do majątku kościelnego zastępować ma władzę biskupa — a ponieważ u nas rzekomo według tychże praw stolica biskupia wakuje, przeto prawa biskupie „spoczywają“ („ruhen“). Pozostaje tylko drugi czynnik, państwo, t. j. minister, naczelną przes, i prezes rejencji, a nie komisarz. Dopóki tedy p. Massenbach nie wykaże swego upoważnienia, że działa w zastępstwie władzy państwowej, dozory kościelne żadnych od niego nie potrzebują przyjmować rozporządzeń. Czekajmy odpowiedzi Dozorowi kościelnemu w Poznaniu.

Gniezno 12 stycznia,

(Książd Tasch. — Z Gimnazjum. — Dozory.)

Doniosły w swoim czasie pisma, że sprawa ks. Tascha o rzekomą korespondencją do Germanii wypadła pomyślnie w drugiej instancji w Bydgoszczy. W trop za wyrokiem sądu gnieźnieńskiego, skazującego go na 100 tal. nastąpiły inne kary, które niewinnie ponieść jest zniewolony. Zaraz bowiem usunięto go z nauczycielstwa religii przy tutejszym gimnazjum i z pensjonatu żeńskiego, gdzie lekcje udzielał. Restitutio in integrum pewnie nigdy nie nastąpi. Czyż w obec takich szkód dla myślącego człowieka nie nasuwa się potrzeba zreformowania prawodawstwa o tyle, ażeby na oskarżycielach, chociaż królewskich, dochodzić sądowo strat, jakie ponosimy w skutek wyroków późniejszej cnioty?

Szkody ks. Tascha nikną wszelako w porównaniu do ciosów moralnych, jakie ponosi młodzież gimnazjum gnieźnieńskiego dla tego, że nie ma żadnego urzędowego przewodnika kapłana. Rodzice też uważają dziwną przemianę w młodzieży i jeżeli tak dłużej potrwa, żniwo z powiewu bezwyznaniowości, popieranego przez władze szkolne straszne dla rodziców i kraju przyniesie potwory. I jakże inaczej być może? W wyższych klasach uczy religii człowiek świecki, bez upoważnienia władzy kościelnej, w wyższych ta nauka wcale ustaje. W gronie nauczycieli są niektórzy na podobieństwo p. Fahle, niektórzy są mówcami przy uroczystościach w loży masonskiej, jak już pisałeś, jak więc tacy oddziaływać mogą na młodzież polską i katolicką?

A co najsmutniejsza, że teje młodzieży dają do rąk z biblioteki gimnazjalnej książki niemieckie, zawierające najhambiejsze wycieczki przeciwko instytucjom i przesłöße katolickiej. Do takich zaliczam Volksmärchen der Deutschen von Karl Musäus. W dziełku tym powiastka p. n. Richilde mieści wszystko co umysł protestancki Musäusa wymyślić może. Alberta W., geniusza swego czasu, wbrnęł prawdziwie historyczną kreśli jako postać zabobonna, czarnoksiężka, a cudzołożnika w dodatku. Albert wielki fabrykuje zwierciadła czarnoksiężskie; w powiastce kilkunastu zachodzą 3 otrucia, 2 zerwania małżeństw, urągania

z życia klasztornego. Wedle Musäusa Papież dał bohaterowi brewe na rozwód z życia małżonki, gdy tymczasem ani jednego takiego przykładu w dziejach historycy protestancy poważni wykaże nie mogą. Jedyną postacią dodatnią jest żyd Sambul. Taką więc karm dają młodzieży i takie płody chrzą mianem: Bibliothek der deutschen Nationalliteratur.

Przy kościele św. Warzyńca już nastąpiły wybory i wprawdzie przeszli wszyscy kandydaci na wiecu kiedyś postawieni.

Spis zaś członków upoważnionych do obierania dozoru i reprezentacji przy kościele św. Trójcy (farnym) wyłożony jest od dnia

8—20 stycznia.

Niechaj więc każdy uprawniony zajrzeć doń nie omieszka. Spis wyłożony jest na probostwie.

Wybory przypadają na dzień 5 lutego o godzinie 10 przed południem w Hotelu du Nord. Obieranych będzie 8 członków do dozoru, a 24 reprezentantów.

Dozory po ukonstytuowaniu się powinny iść za przykładem dozorów w Padebornskiej i Fuldańskiej dycezy i żądać od król. komisarzy prawnego wylegitymowania się, czy są zastępcami prezesa rejencji. Prawo bowiem o zarządzie tylko tę władzę nad dozorami stawia. O ile zaś słyszałem tak p. Massenbach jak p. Nollau tylko ustnie odebrali od prezesa rejencji upoważnienie do zastępstwa; dozory wszakże mają prawo nie polegać na gazeciarskich doniesieniach, ale żądać wyższego, jasnego oświadczenia. Prawo zresztą o zastępstwie nie nie wspomina.

Z powiatu Międzychodzkiego, 11 stycznia.

(Dozór kościelny w Kamionnie. — Gospodarstwo p. Kicka.)

Członkowie nowo wybranego dozoru kościelnego dla parafii Kamienieckiej odebrali byli od landrata powiatu Międzychodzkiego p. v. Kalkreuth zapozew na termin, mający się odbyć dnia 30 grudnia r. z. na probostwie w Kamionnie, gdzie p. Kick, wybrany dla tej pierwszej sesji dozoru kościelnego na przewodniczącego, miał naszych prowizorów kościoła z ramienia rządu wprowadzić w urząd przez podanie ręki miasto przysięgi i kierować wyborem przewodniczącego dozoru kościelnego i rendantą kasy kościelnej. Członkowie dozoru kościelnego w liczbie 8 zebrałi się wprawdzie dnia 30 grudnia r. z. do Kamionny, nie udali się jednak na termin na probostwo, tylko w prywatnym lokalu spisali protest przeciw swemu wprowadzeniu w urząd przez pana Kicka i odesłali pismo do landrata międzychodzkiego. Wskutek tego p. v. Kalkreuth nowy termin na 10 stycznia wyznaczył i dozór kościelny ponownie na probostwo zaważwał. Protestu założonego przeciwko wprowadzeniu w urząd przez p. Kicka nie podpisał prowizor kościoła Donka, oberzysta z Kamionny, który od niejakiemu czasu z p. Kickem przestaje, i gospodarz Freyer z Skrzydłewa, który w ten dzień miał termin w Międzychodzie i dla tego stawił się nie mógł. Wspomniany Donka chodzi wraz z synem na nabożeństwo do Kamionny. Wiadomo, że wybrany na przewodniczącego dla pierwszej sesji dozoru kościelnego ma polecenie rządowe przeczytać prowizorom regulamin dla przyszłych sesji i zobowiązać ich do ścisłego wykonania przyjętych na siebie obowiązków. Rozumiemy zupełnie, że kto na kazanie p. Kicka do kościoła nie chodzi, ten także nie pragnie prywatnych odbierać od niego nauk i instrukcji, a tym mniej przez podanie ręki miasto przysięgi uznawać go za przełożonego kościelnego.

Dnia 10 stycznia r. b. zebrałi się znów prowizorowie kościoła w Kamionnie, a skoro zobaczyli, że landrat p. v. Kalkreuth zajeżdża na probostwo, wnet za nim podążyli. Zastali już na probostwie stolarza Paecha z Kamionny, którego rząd, jako patron probostwa kamienieckiego, wybrał na swego zastępcę do dozoru, i oberzystę Donkę. Paech od samego nastania p. Kicka do Kamionny przyjaźnił się z nim, częstym jest gościem na probostwie, do kościoła regularnie uczęszcza, dziecko swe przez pana Kicka kazał ochrzcić i ztąd wielkim cieszy się zaufaniem u rządu. Skoro prowizorowie weszli na probostwo, opuścił p. Kick pokój i zeszedł do sutereny; wnet za nim wyszli także Paech i Donka. Z pozostałych w mieszkaniu prowizorów wydalili landrat jeszcze Freyera z Skrzydłewa, który dnia 30 grudnia r. z. dla ważnej przeskody protestu nie był mógł podpisać, a zaraz potem spytał się p. landrat prowizorów t. j. 1) p. Gładysza z Prusimia, 2) oberzystę Freyera z Kamionny, 3) gospodarza Kowala z Głozewa, 4) gospodarza Witchea z Kamionny, 5) gospodarza Bierwagena z Dormowa a i 6) wmiernika Kirsztę z Kamionny, czy się przyznają do podpisów pod protestem; co gdy chętnie sprawdzili, spytał się ich p. landrat, dla czego na pierwszy termin się nie stawili. Pan Gładysz w imieniu wszystkich odpowiedział, że nie chcą być wprowadzeni w urząd przez p. Kicka. Pan Kalkreuth zapytał się dalej prowizorów, czemu się p. Kicka wypierają, którego rząd przeciw długą prawa wprowadził na probostwo. P. Gładysz na to odparł, że obecować nie mogą z panem Kickem, który w ich oczach za prawowitego kapłana nie uchodzi z tej prostej przyczyny, że żadna władza duchowna p. Kicka na urząd proboszczowski nie instalowała, i że do człowieka, który żadnym związkiem z prawowitą władzą duchowną wykazać się nie umie, nie mogą mieć zaufania; nie odmawiając rządowi swych praw,

muszą katolicy dopilnować także przestrzegania odwiecznych praw kościelnych. Na zapytanie p. landrata, jakiego prowizorowie na to mieli dowody, że p. Kick nie jest prawowitym proboszczem, orzekli prowizorowie, że sumienie i przekonanie nie pozwala im p. Kicka uważać za prawowitego kapłana, gdyż on sam jawne dał tego dowody, że z jedności kościoła katolickiego się wylamał. Pan landrat prawil jeszcze o tem, że rząd nie chce znieść ani krzywdzić religii, ale że mu chodzi o złamanie oporu nieposłusznych księży, poczem gdy wspomnieli panu Gładyszowi, że mając takie przekonanie nie powinien być przyjąć wyboru na prowizora kościoła, p. Gładysz oświadczył, że urząd składa i wyszedł z pokoju. Pan landrat każdego z prowizorów z osobna jeszcze wypytwał o ich zdanie, ale wszyscy jak jeden mąż oświadczyli: my tak samo nie uznajemy p. Kicka za prawowitego proboszcza i składamy urząd prowizorów, nie chcąc z nim obecować. Landrat, zawoławszy znowu pana Gładysza i Freyera, spisał protokół, który wszyscy podpisali z wyjątkiem Paecha i Donki, trzymających stale z Kickiem. Landrat na pomykał jeszcze prowizorom, że ich podał do prokuratora i do sądu. — Gdy prowizorowie wyszli z probostwa, wyszli im naprzeciw wielu parafian, radując się, że przez tak stanowcze wystąpienie usprawiedliwili zaufanie, które w nich pokładała parafia, wybierając ich do dozoru kościoła. Prowizorowie spełnili swoją powinność, broniąc czystości swego sumienia, swych zasad i przekonania, bo działać przeciwko sumieniu, wyraźnie to wypowiedział d. 28 listopada r. z., kiedy przyjmując prezesa jeneralnego synodu protestanckiego, hr. Stolberga, pamiętne słowa wyrzekł: nigdy nie jest dobrze, czynić coś, co się z przekonaniem i sumieniem nie zgadza, a najwięcej w rzeczach duchownych i religijnych. Tych słów cesarza trzymajmy się. — Pan Kick znęca się nad parafianami kamienieckimi, odgrażaąc im się, że do tego ich doprowadzi, że o zbieraczku kiju sobie pójdą. Za takie zyczenie nie możemy go kochać, bo nie jest dobrym pasterzem w duchu Chrystusa Pana. — Zresztą zmuszanie prowizorów kościelnych do wdawania się z p. Kickiem tem więcej zastanawia, że gdzie indziej rządowi chodzi o to, ażeby proboszczów przy pierwszej rewizji dozoru kościelnego pominąć. Przytaczamy na to fakt, który się wydarzył w Szląsku, w Markt Bohrau, w pow. Strehlen. Wybrani tam do dozoru kościelnego parafianie odebrali od naczelnego prezesa potwierdzenie i polecenie, żeby się sami wprowadzili w urząd przez wzajemne podanie rąk. Proboszcza tamecznego ks. Perry zupełnie pominięto, jakoby nie należał wcale do dozoru, nie doniesiono mu ani o terminie, ani o potwierdzeniu nowych prowizorów kościelnych. Otoż practica multiplex!

Nauczyciel Ruty z Prusimia, który r. z. z rozporządzenia p. Kicka wysoką karę porządkową zapłacił musiał za to, że córceczką dla pielęgniownia chorą żony na kilka dni był zwolniony od uczęszczania do szkoły, przeniesiony został bez najmniejszego powodu na posadę do Łukowa pod Obornikami. Żona pana Ruty jest bardzo chorą, niedorośle dzieci jego słabowitego są zdrowia, a teraz w mrozie ma się wybierać na podróż. Zdaje się że p. Kick koniecznie przez nauczycieli chce wpłynąć na parafian. Na posadę drugiego nauczyciela do Kamionny zwał sobie kandydata aż z Tarnowskich Gór, a skoro pierwszy nauczyciel w Kamionnie, pan Chełmicki z nacisku p. Kicka odbierze dymisy i p. Ruta ustąpi z Prusimia, doczekamy się pewno nowych twarzy z Szląska, przyjaciel i zwolenników swego ziomka, p. Kicka. Nauczyciel Fenig z Dormowa gorliwie trzyma z p. Kickiem i ludzi namawia do uczęszczania na nabożeństwo. P. Kick wogóle dużo ma propagatorów swych zamiarów. W Międzychodzie prawie każdy protestant, mianowicie urzędnicy korzystają z każdej okazji, aby parafian pozyskać dla p. Kicka; znajdują się jednak ludzie stanowczy i odważni, którzy zbyteczną opiekę i ciekawość innowierców doraźną zbywają odpowiedzią. Parafianie kamienieccy podziwiani godni są, że wobec niesłychanego wpływu i nacisku, wywartego mianowicie przez protestanckich chlebodawców na swych komorników i służących, niezachwianie i z godną cierpliwością pilnują swego przekonania i żadnym terroryzmem zastraszyć się nie dają.

Rzym, 5 stycznia.

(Mowa noworoczna króla włoskiego. — Falszywe pogłoski o Papieżu. — Słowo rewolucjonisty o niewoli Papieża. — Dzień Trzech Króli w Rzymie. — Zdarzenie z czasów O. Ventury. — Kazania Piusa IX.)

(1) Była pogłoska, że przyjmując jenerałów w dzień Nowego Roku, król odezwał się bardzo wojowniczo, wskutek czego walory włoskie spadły. Powiedział podobno, że niebo polityczne bardzo zachmurzone i że wojsko powinno być gotowe do świętego popisu na polu bitwy. Teraz w kołach urzędowych stanowczo zaprzeczają tę pogłoskę, zaręczając, że Włochy nie mają najmniejszej ochoty do wojny.

Dwie inne pogłoski tak są nieprawdopodobne, że nawet nie warto im zaprzeczyć: jedna o liście Papieża do Emanuela, wieszającym jemu i zjednoczonym Włochom wszelkiej pomyślności, druga o zamiarze Papieża odwiedzenia ś. Pawła i ś. Apostołów, aby przypatrzeć się wykonanym

tam robotom. Jeżeli liberalni na tak nedorzeczne dają się łapać nowinki, tem gorzej dla nich; człowiek rozsądny nigdy nie uwierzy, żeby nazajutrz po mowie do kardynałów, Ojciec ś. osunął się nad włoską jednością lub miał ochotę przypaźtrzenia się na ulicy mundurom swoich ciemniejszych i sprowadzanym tłumom zdemoralizowanej gawiedzi.

Zresztą gdyby Papież zaczął przejeżdżać się po swojem mieście, nastąpiłoby jedno z dwojga; albo Piemontczycy ustąpiłiby z Rzymu albo wszelkimi sposobami zmusiliby go do zaniechania swoich przejażdżek. Opieram to moje twierdzenie na słowach jednego z naczelników włoskiej rewolucyj niedawno wyrzeczonych:

„Od pięciu lat Papież nie wychodzi i ma racją, bo jest rzeczywiście więźniem swego słowa, królestwa i wiary swojej. U bronsowej bramy Watykanu stoją na straży nieublagane czaty, które mu zagradzają drogę. Czy jego niewola na co mu się przyda, tego nie wiem, tyle wiem, że dla nas jest korzystna a nawet konieczna. Nie ma wątpliwości, że wychodząc z Watykanu, Papież przebiegałby ulice w tryumfie. Lud robiłby mu ciągłe owacy. Zamiast rozdawać jałmużny pokrzyjomu, mógłby otwarcie rzucić garści złota wszystkim nieszczęśliwym. Nastąpiłoby wybuch entuzjasmu, któryby porwał Włochów, zmęczonych już rządami naszych ministrów. W innych słowach: gdyby wychodził Papież z Watykanu, król niemógłby się pokazać w ulicach, a Europa ujrzałaby przeciwnieństwo, dla nas bardzo niepoehlebne. Dlatego Pius IX. wyświadcza nam największą usługę, skazując się na niewolę. Co więcej, śmiało powiem, że gdyby zaniechał swego zamiaru, zmusiłby nas do więzienia go przemocą... dla publicznego bezpieczeństwa.“

Słowa te, choć błędnie nacechowane zapatrywaniem, i z nieżyczliwego pochodzące serca, zasługują na uwagę, bo tłómaczą trafnie położenie rzeczy w odwiecznym mieście.

6 stycznia.

Dzień Trzech Króli jest tutaj prawdziwym świętem narodowym. Podczas gdy protestanci z upodobaniem obchodzą początek Nowego Roku, katolicy cieszą się z Epifanii Pańskiej i z przybycia trzech Mędrców Wschodu do stajenki Betleemskiej, jakoby w imieniu wszystkich ludów pogańskich, mając je słusznie za daleko ważniejszy wypadek, aniżeli początek kalendarza. To też dzisiaj każdy świętuje, bogaty i ubogi, pan i sługa, gorliwy i letni, wszyscy cieszą się, że Bóg objawił się poganom. Nawet policyanci i żołnierze włożyli święteczne mundury i razem z tłumami cisną się do kościołów oglądać żłóbki. Najbardziej cieszą się dzieci, hojnie obdarzane przez rodziców i znajomych. Wszędzie ich pełno; najwięcej na Piazza Navonna, gdzie dla nich osobny targ urządzone, odbrzmiewający krzykliwym chórem piszczałek, trąbek, bębenków wszelkiego rodzaju. A co za uciecha w kościołach przy żłóbkach. Nie mogą się nadziwić, napatrzeć do sytu. Bo też żłóbki rzymskie urządzone bywają z bogactwem figur i kolorów, że potrafią zająć nawet starych. Deklamacje małych dziewczynek i chłopczyków, po kolei wstępujących na rodzaj ambonki, zachwycają i bawią obecnych wyższą nad wiek powagą i wcale zgrabnymi gestami. O Włochu powiedzieć można, że rodzi się deklamatorem; to też ośmioletnie dziewczynki przed wielkim tłumem rozprawiają niby stary kaznodzieja i tylko im głosu nie dostaje.

To dla młodych i dla zabawy. Ale nie brak także pokarmu duchowego dla dorosłych, wielkich wrzesień dla serca. Świetnie obchodzą kościoły rzymskie pamiętkę Trzech Króli; najświetniejszą Teatyni u św. Andrzeja della Valle. Przez całą oktawę, co dzień msza św. śpiewana w jednym z licznych rytów Wschodu, co dzień kazania w innym języku cudzoziemskim, nawet w polskim, aby każdy na swój sposób mógł chwalić Boga i w swojej mowie usłyszeć wykład do brój nowiny. Niezmierne to robi wrażenie, i przez całe życie, powróciwszy do zacisza domowego przypominają sobie dźwięki różnych języków i różnaitość form liturgicznych, dowodzących, że nie dla jednej prowincji Chrystus się narodził, i że wszystkie narody kochać się mają i swobodnie obecować ze sobą przy żłóbku Zbawiciela. Nabożeństwo prawdziwie światowe u św. Andrzeja, z którym łączą się trzy włoskie kazania na dzień, zostało urządzone w r. 1831 przez świętobliwego kapłana Pallotti, który trawiony ogniem apostołskim, założył w tym celu rodzaj towarzystwa misyjnego. Niegdyś sławny O. Ventura kazał podczas tej oktawy przed gestami tłumami. Opowiem tu wydatek z życia tego wielkiego męża z r. 1847.

Było to w oktawę Trzech Króli. Zabrał się właśnie do opuszczenia zakrystyi, kiedy mu wręczone bilet, aby zacekał z kazaniem na przybycie Ojca św. Niebawem na ambonie zamiast O. Ventury ukazał się Pius IX., nie mniejszy od niego mówca, i gorącymi słowami wzywał do pokuty, do zaniechania niepotrzebnych na cześć jego owacy, do pełnienia na seryo ważnych obowiązków chrześcijańskiego życia.

Wrażenie było ogromne. Od Benedykta XIV nie słyszano w Rzymie Papieża, kającego przed ludem. Ale wielki Pius IX. jak we wszystkich innych dzielnicach życia kościelnego, tak i w osobistym stosunku swoim do owieczek Chrystusowych przypomina pierwsze wieki Kościoła, kiedy Leon W., Grzegorz W., Grzegorz VII., Innocenty III. i tyłu innych następców Piotrowych przemawiało do wiernych słowami

wiecznego żywota. Bo i któż ma mówić, jeżeli nie ten, którego wiara nigdy nie ustanie według obietnicy Chrystusowej, któż wyklądać słowo Boże, jeżeli zamilknie nauczyciel nieomylny? Pius IX. i pod tym względem dawne odnowił tradycje i chwala jemu za to. Zwłaszcza od czasów niewoli swojej nie opuszcza żadnej sposobności przemówienia do wiernych. Pamiętam jakie tłumy przybywały w r. 1871, gdy co niedzielę wyklądał ewangelię św. i nigdy nie było znać wpływu starości ni w mowie ni w ruchach. Dzisiaj znowu przemówił z tą samą świeżością, z tym samym ogniem niespożytym, co niegdyś za dni Ventury i wielce się ucieszyłem, że mogłem być na tej mowie. O niej jutro się rozpiszę.

NIEMCY.

W środę 12 stycznia miał podług doniesienia Nat. Lib. Corr. królewski trybunał dla spraw kościelnych odbyć posiedzenie, aby powziąć uchwałę względem zarządzenia przedśledztwa przeciwko Arcybiskupowi kolońskiemu. Jak wiadomo, procedura, mająca na celu złożenie Biskupów z urzędu, wyrobiła się w ten sposób, że najprzód wzywa Prezes naczelny Biskupa do złożenia dobrowolnie urzędu w pewnym oznaczonym czasie, a gdy to nie nastąpi, zanosi wniosek do trybunału dla spraw kościelnych o wytoczenie procesu. Trybunał prosi sąd wyższej instancji tego obwodu, w którym oskarżony Biskup ma swoją stolicę, o wyznaczenie sędziego do prowadzenia przedśledztwa. W tém stadium zatem znajduje się sprawa ks. Arcybiskupa Melchersa i podobno także sprawa Biskupa trewirskiego. Powtarzając powyższą wiadomość, Nat. Ztg. zapytuje się, co się dzieje z procesem ks. Biskupa monasterskiego, o którym od kilku miesięcy zupełnie przycichło. Liberały niecierpliwie chętnieby się w jednym dniu wszystkich Biskupów pozbili.

Jak w ostatniej chwili biuro Wolffa donosi, trybunał królewski rozporządził na posiedzeniu wczorajszym wytoczenie śledztwa przeciwko ks. Arcybiskupowi Melchersowi.

Wiadomość podana w różnych dziennikach, że wskutek polecenia urzędu zagranicznego cesarska admiralicya nakazała spieszne przygotowanie i uzbrojenie kilku okrętów wojennych, dotychczas się nie potwierdziła. Jeżeli rozkaz podobny wyszedł, tłómaczą go, że chodzi tylko o wiosenne ćwiczenia.

Sejm pruski zagajony będzie w niedzielę 16 b. m. o 11 godzinie przed południem na białej sali królewskiego pałacu i to jak donosi Prov. Corr. prawdopodobnie z polecenia królewskiego przez wiceprezydenta ministerstwa pana Camphausen.

O pracach przyszłego sejmiku mówi tenże ministeryalny organ, że oprócz budżetu na rok bieżący zajmie się sejm głównie dalszym rozwojem systemu prowincjonalnego i komunalnego samorządu we wschodnich prowincjach. Oprócz tego będzie miał sejm zadanie za współdziałaniem państwa ugruntowania ostatecznego samodzielnego ewangelickiej konstytucji kościelnej. Wyraża w końcu Prov. Corr. nadzieję, że sejm na tej ostatniej sesji peryodu prawodawczego równie jak na poprzednich w zgodzie i zobopólnej ufności z rządem pracować będzie nad zbudowaniem prawodawstwa dla szczęścia kraju.

Z tej zapowiedzi urzędowej zdaje się wynikać, że chwilowo o kontynuowaniu kulturkampfu przynajmniej wobec Kościoła katolickiego wcale rząd nie myśli.

Pierwszy urzędowy objaw niechęci ze strony południowych państw niemieckich wobec projektu zakupu kolei żelaznych na własność niemieckiego cesarstwa okazał rząd württembergski. Minister stanu, v. Mittnacht wniósł przy otwarciu kolei Brenz-Ulm toast na cześć miasta Ulm, w którym oświadczył, że rząd württembergski wszystkimi siłami opierać się będzie podobnemu projektowi. Toast ten wydrukowano w württembergskim Staatsanzeigerze. Ponieważ prasa bawarska i saska również zganiły ostro ten plan, dla tego dzisiaj ta sprawa powoli przycicha. Wobec tak ogólnej opozycji państw rzeszy niemieckiej półurzędowe dzienniki pruskie poczynają maskować całą kampanią rządową w tej sprawie, i twierdzą, że zaledwie mowa była o tym projekcie pomiędzy rządowymi organami.

Nowe prawo które ma usunąć cementarze z pod nadzoru kościelnego, a oddać je pod zarządek świeckich władz, nie będzie przedłożone, jak donosi Voss. Ztg. Izdom, jakkolwiek materiały już prawie zupełnie przysposobione.

Natomiast prawdopodobnym jest, że projekt do prawa, dotyczący wystąpienia żydów z gmin religijnych, jeszcze na tej sesji przedłożony będzie.

Germania obwieszcza dosłownie artykuł wstępny, wzięty z Italia, urzędowej gazety ministra Visconti-Venosta, — który pisze o staraniach ks. Bismarcka, aby znaleźć drogę wyjścia z dzisiejszej walki z Kościołem katolickim.

Deutsche Reichs Corr. pisze znów o zamiarach sfer wojskowych zmiany karabinów. Jeżeli zamiar przyjdzie do skutku nowe miliony wojsko poczołone.

W Kobergu oczekują 10 kwietnia wizyty królowej angielskiej Wiktorji na 10 dni. Zamieszkać ma w pałacu syna swego ks. Edinburgskiego, a zamtąd udać się do Baden-Baden.

W Berlinie pochowano wczoraj niemieckiego poe Gustava Kleist, utalentowanego feletoniste i noweliste, który od wielu lat sprawował urząd stenografa w parlamencie i sejmie.

Siostry Miłosierdzia w Dülmen, Lembeck i Bocholt mają rozwazać dnia 1 kwietnia r. b., siostry w Warendorf 1 października swe ochronki. W skutek tego 91 sierót zostanie bez przytulku.

Ks. Arcybiskup koloński ogłosił w Köln. Volks Ztg. podziękowanie za liczne powinszowania, jakie odebrał w Nowym Roku, który jest zarazem rocznicą dziesięcioletniego jego zarządu dycecezy kolońskiej.

Zakład Urszulanek w Berlinie ma być 1 kwietnia rozwiązany.

FRANCYA.

W poniedziałek odbyło się uroczyste otwarcie katolickiej wszechnicy w kościele Karmelitów, na ulicy Vaugirard. Od godziny 8^{1/2} zaczęła się schodzić publiczność, złożona z przyjaciół sprawy Kościoła i na chrześcijańskiej podstawie opartego wychowania. Wstęp tylko za kartą był dozwolony. Uroczystości przewodniczył Kardynał Arcybiskup paryski msgr. Guibert w otoczeniu Arcybiskupa Larissy, swego koadjutora, Arcybiskupa z Rheims i kilku innych Biskupów i Prałatów, i odprawił sam mszą św. w asystencji dwóch Biskupów. Po odprawieniu mszy św., która się skończyła o godzinie 10, odczytał ks. Kardynał przemowę, w której wszechnicy katolickiej udzielił swego pasterskiego błogosławieństwa i podziękował Kardynałowi Arcybiskupowi z Rouen za podjętą w dziele zaprowadzenia chrześcijańskiej nauki inicjatywę. W przemowie swęj wyraża książd Kardynał nadzieję, że wszechnice katolickie przyczynią się do uratowania i naprowadzenia na dobrą drogę wielu dusz i wkrótce błogie przyniosą owoce, oraz że rząd sam udzieli im zupełną wolność. Wykazawszy, że katolicka nauka nie wstrzymuje ducha, jak jęj niesłusznie zarzucają przeciwnicy, że natomiast występki go przynębia i niszczy, wezwał studentów, aby się nie mieszało do spraw politycznych, w których dopiero później, po ukończeniu studiów, z korzyścią dla kraju udział brać i na rozszerzenie zdrowych pojęć prawnych wpływać będą mogli. „Bądźcie wzorowymi uczniami, tak kończył ks. Arcybiskup, a będziecie wzorowymi obywatelami.“ Około godziny 11 zakończyła się uroczystość arcypasterskim błogosławieństwem. Po nabożeństwie zebrał się w auli uniwersytetu profesorowie celem wyrażenia swęj czci i uległości dla ks. Kardynała, który w pięknej mowie wykazał im ważność i doniosłość ich posłannictwa, zachęcał do godnego wypełniania powierzonych im obowiązków, zapewniał o poparciu, jakiego nie będzie szczędził młodej instytucji, po której katolicy tak wiele się spodziewają i która ma Francji nowe wychować pokolenie.

Wspaniała uroczystość i namaszczone słowa księcia Kościoła wielkie na słuchaczach zrobiły wrażenie. Radość i nadzieja wstępują w serce na widok tych usilnych starań, jakimi Francja przewodniczy ludom chrześcijańskim w podniesieniu nauki, w zakładaniu wyższych szkół i wszechnicy, w budzeniu ducha katolickiego i przywiązaniu do świętej wiary. Protestanci wszechnice Niemiec od czasu reformacji nie mało się przyczynili do wyrugowania z serc ludzi wykształconych przywiązania do Kościoła i wiary i stawiania jęj u ludzi nauki na drugim jeźeli nie na dalszym jeszcze planie; wszechnice francuskie kierunkiem realistycznym, racjonalistycznym, traktowaniem chrześcijaństwa czysto ludzkim, wyziębły w sercach uczniów wszystkie wyższe religijne uczucia. Daj Boże aby u nas zbliżyła się chwila, w której jak we Francji, nie będzie młodzież katolicka potrzebowała się zatruwać po wszechnicach teoriami, głoszonemi przez profesorów bezwyznaniowych i wprost chrześcijaństwu przeciwnych.

Kryzys ministeryalny, której świat, wrażeń chciwy z upragnieniem oczekiwał, skończyła się, jak donosiliśmy już wczoraj, bez dalszych następstw. Debata zastanawiają się nad obecnym położeniem rzeczy w artykule, prawdopodobnie z otoczenia p. Say pochodzącym, w którym określają stanowisko ministrów, do lewego centrum należących, pp. Dufaure i Say. Głównym celem tychże ministrów ma być zniesienie wpływu bonapartystów.

W innym artykule starają się Debata wykazać, że Turcja nie pozwalając mocarstwom europejskim mieszać się w wewnętrzne jęj sprawy, najsluszniejszą i najlegalniejszą postępuje, i odwołują się na poparcie swego twierdzenia na artykuł 9 paryskiego pokoju. Wobec smutnych jednakże stosunków w państwie tureckim istniejących, artykuł ten widocznie obowiązującym być nie może i rząd francuzki nie podziela zdania Debatów, kiedy posłów swych zawiadomił o zupełnej zgodzie na propozycje hr. Andrassego.

ANGLIA.

Spór angielsko-chiński nie jest bynajmniej bliski zakończenia. Wiadomości telegraficzne z Shanai doniosły niedawno o odroczeniu wyjazdu poselstwa chińskiego do Londynu, może to posłużyć za dowód, jak nieuczciwie rząd chiński przystąpił do spełnienia nieznacznych ustępstw, które poręczył posłowi angielskiemu. Późniejsza poczta z Chin potwierdziła zdanie pesymistów, że wysłanie komisji do Junnanu nie przyniesie pożądaných skutków a zagraża delegowanym nie małym niebezpieczeństwem. Styl właściwego dekretu

rządu chińskiego jest tego rodzaju, że upewnić tylko może naród chiński, iż taka drobnotka jak zamordowanie Margaryego słabo tylko oburzyła cesarza. Dekret cesarski jest nowym objawem antypatii i nieprzyjaźni, co przypisać należy powszechnie słabnącemu wpływowi W. Brytanii w Chinach. Ostatnie zaś wiadomości donoszą, że chiński rząd dekretem publikowanym w gazecie urzędowej z 9 grudnia wszystkie władze cywilne i wojskowe w Momein złożył z urzędu i oddał je do osądzenia komisarzowi, który ma polecone przeprowadzenie śledztwa przeciw mordercom Margaryego.

Posłami chińskimi w Peru i Hiszpanii mianowano mężów stanu Tseben i Gung.

Przed lordem Penzance, najwyższym sędzią w sprawach kościelnych, wytoczono w tych dniach ciekawy proces o wykroczenie przeciw aktom rządowym, dotyczącym kultu. Akty te miały powściągnąć wodze rytualizmowi, który coraz więcej obrządków rzymskiego kościoła zaprowadza w angielskim kościele. Oskarżonym był p. Ridedale od swych parafian, że podczas nabożeństwa miał albę i ornat na sobie, używał hostyi, urządził drogę krzyżową i przez inne różne praktyki katolickie okazywał tendencje. Wypadek procesu dztąd nie znany.

Ks. Leopold mianowany został wielkim mistrzem prowincjonalnym masonów w Oxfordshire przez ks. Wales, który jest wielkim mistrzem masonów na całe zjednoczone królestwo.

Umarł angielski Rotschild, Sir Anton, jeden z uczestników głównych wielkiej firmy N. M. Rotschild i Synowie. Ponieważ bezdzietnie zeszedł ze świata, tytuł baroneta przechodzi na potomków starszego brata Lionela. Zmarły był austriackim baronem i od roku 1858 austriackim konsulem jeneralnym w Londynie. Odnaczał się podobno wielkim miłosierdziem, zwłaszcza żydowski instytut doznawały wielkich od niego dobrodziejstw.

Znowu nowe wydarzyło się nieszczęście na okręcie angielskim a podobne do tego, jakiemu uległ okręt „Goliath.“ Okręt „Warspite“, należący do tej samej kategorii co „Goliath“ stał się pastwą płomieni na Tamizie pomiędzy Woolwich i Charlton. Ogień wszczął się w nocy o 1 godzinie i niepodobna go było ugasić. Chłopczy, którzy się kształcą na majtków, zostali wyratowani wszyscy, a w ogóle nikt przy tém nie stracił życia.

BOŚNIA I HERCEGOWINA.

W ostatnich dniach ubiegłego roku bardzo źle się powodziło powstańcom. Klęska po klęsce ich spotykała. Donosiliśmy już o wielkiej porażce powstańców pod dowództwem Peko Pawłowicza, przeciw któremu tak wielkie wskutek tego zapanowało oburzenie, że tylko szybkiej ucieczce do Cetynii ocalenie swe zawdzięcza.

Zastąpić go miał w dowództwie jeden z czarnogórskich serdarów. Innego także wodza powstańców, Lazara Soczicie, któremu dotychczas zawsze prawie szczęście sprzyjało, spotkała wielka klęska. Na otrzymaną od szpiegów wiadomość, że Rauf basza z całą swą siłą zbrojną wyruszył dla zaprowiantowania Niksicia i kilku innych zamczków, postanowił Soczica wykonać śmiały ruch strategiczny, który w razie powodzenia byłby oddał w ręce powstańców stolicę Hercegowiny, Mostar. W tym celu połączył się z oddziałem Simenicza, i mając w ten sposób do dyspozycji 2800 ludzi przystąpił do wykonania zuchwałego planu. W połowie drogi do Mostaru został oddział Soczicy zaskoczony przez silną przeszło 5000 ludzi liczącą kolumnę turecką i po zaciętych boju zupełnie rozbity. Sami dowódcy, Soczica i Simonicz zaledwie uszli niewoli i ze szczątkami swego oddziału dostali się w okolice Rostacu. Zwycięstwo to jak i kilka innych, w ostatnich czasach odniesionych, zawdzięczać mają Turcy szpiegów powstańczych i wciągają powstańców w ręcznie zastawione sidła. Tak przynajmniej utrzymują sami powstańcy.

TELEGRAMY.

Rzym, 11 stycznia. Izba deputowanych zostanie jutro odroczoną. Termin ponownego jęj otwarcia oznaczony zostanie na czas późniejszy, który prawdopodobnie zejdzie się razem z terminem do rozpoczęcia nowego periodu posiedzeń w pierwszych dniach marca. Trybunał państwowy w sprawie oskarżonego o fałszerstwo senatora Satriano uznał się niekompetentnym, ponieważ Satriano tymczasem wystąpił z senatu. Akta procowe w skutek tego oddano zwyczajnym sądom.

Wiedeń, 11 stycznia. Pełnomocnik tułtejszy, radca dworu Schwegel, dla dalszego prowadzenia układów o zawarciu nowego traktatu handlowego z Włochami, wyjechał dziś do Rzymu.

Ateny, 11 stycznia. Izby postanowieniem królewskim odroczone dziś na dni 15, ponieważ posiedzenie zdolne do stanowienia uchwał zebrać się nie mogło.

Carogród, 11 stycznia. Bank otomański zawiadomiam, że wykupi kupon tureckiego długu, płatny 13 b. m. Pismo W. Wezrya z 9 b. m., do banku wystosowane konstatuje, że skarb państwa wypłatę kuponu styczniowego zapewnił przekazaniem bankowi 2 milionów funtów szterlingów, która to suma nietylko z dochodów, umyślnie na to przeznaczonych, lecz także z innych dochodów

państwa wpłynię i dodaje: Ażeby bank mógł zagwarantować wykazane szczegółowo w oświadczeniu z 6 października 1875 dochody, przeznaczone na zapłatę kuponów i amortyzacji, upoważnia go się przez irade, aby na przyszłość wszystkie netto dochody przejmował od administracji pośrednich podatków i zamianował delegata, któryby dochody i rozchody w carogrodzkim urzędzie cłowym kontrolował.

Towary ze Syrii są przypuszczone znowu do handlu, gdyż cholera już zupełnie ustała.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył rzecznika i notaryusza Stöckel w Rüssel mianować adwokatem i notaryuszem przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu z miejscem zamieszkania tamże.

* **Tutejszego Towarzystwa muzycznego** zwyczajne tygodniowe zebranie odbędzie się jutro, w piątek o godz. 8 wieczorem, w salach „Kola Towarzystwa“ w Bazarze. Wstęp dozwolony tylko członkom Towarzystwa.

* **Trychiny.** Rewizor mięsa odkrył w mięsie zabitego tu zaworazj wiewrza trychiny, wskutek czego mięso to policja zabrała.

* **Podług obwieszczenia jeneralnego** pocztmistrza, § 5 regulaminu pocztowego z 18 grudnia 1874 zmieniony został w ten sposób, że nie więcej jak trzy paczki do jednego adresu mogą być dołączone. Dalej wynosić będzie oddat opłata za spieszne odstawienie zwyczajnych i rekomendowanych listów, kart korespondencyjnych, druków i prób towarowych jako też listów z forszusem wysyłanych do obwodów wiejskich, za każdy kilometr 15 fen., w ogóle zaś nie więcej jak 75 fen.

Przy paczkach, listach z pieniędzmi i kartach z pieniędzmi opłata będzie zdwojona. Wyższe opłaty za takie spieszne odstawienie wtenczas tylko żądane być mogą, jeżeli poczta nie będzie mogła nająć człowieka za przepisane taryfą opłaty. Należytość za odniesienie spieszne może być zapłacone naprzód, albo też można adresatowi pozostawić zapłatę. W każdym razie ten co listy odsyła za tę opłatę jest odpowiedzialny.

* **Pan Radomski**, nauczyciel głuchoniemych przy zakładzie w Malborgu występuje w pismach niemieckich naszej prowincji z artykułami, udowadniającymi potrzebę założenia w Prusach Zachodnich jeszcze jednego zakładu dla głuchoniemych, wykazując, że z 1,200 głuchoniemych w Prusach Zachodnich ledwie 500 jest pomieszczonych w zakładach malborskim i człuchowskim, a 700 żadnego nie pobiera wykształcenia. (Gaz. Tor.)

* **Mennonici** z okolic Kwidzyna sprzedają swoje grunta i wychodzą do Ameryki, gdyż mają wedle nowej ustawy służyć w wojsku, co się nie zgadza z zasadami ich wyznania. (Gaz. Tor.)

* **W Gniewie**, jak Pielgrzym donosi, odbył się dnia 6 b. m. wiec polsko-katolicki, na który się zebrało około 700 osób.

* **Z Galicji wschodniej** bardzo smutne nadchodzą wiadomości. Panuje już teraz wielka bieda między ludem a nawet między mniejszymi właścicielami, na wiosnę zaś są widoki rzeczywiste zastraszające. W skutek braku paszy — niema bowiem ani owsa, ani siana, ani słomy — konie po prostu zabijają, lub same one padają z głodu. W wielu okolicach Galicji wschodniej można u chłopów dostać konia roboczego za 2 reńskie czyli 4 marki, a nawet miejscami i za miech kartofli. Zapewniają że od września do grudnia padło w Galicji wschodniej 11,000 koni. Włóczy się po kraju pełno podróżujących żydków, którzy od ubogich gospodarzy nie będących w stanie koni swych przez zimę wyżywić, takowe za bezcen kupują, potem je zabijają i skórę, za którą więcej dostają, jak dali za całego konia, sprzedają za granicę. Coż to będzie na wiosnę? Rząd ani wydział krajowy dotąd nie uczynił, aby grożącemu głodowi zapobiedz.

* **Nekrologia.** Przed paru dniami zmarł we Lwowie rodak nasz Jan Władysław Szczepanowski. Urodzony w Wielkopolsce, uczęszczał na uniwersytet Jagielloński, gdzie ukończył wydział prawny i między młodzieżą uniwersytecką wielkiego zająwał wzięcia, odznaczając się niepospolitymi zdolnościami, pracowitością i wielkim hartem duszy. Mając udział w spisach politycznych ku odbudowaniu Polski z lat 1830 i następnych, przebywał w latach 1835 i 1836 w Galicji, najwięcej we Lwowie, jako wysłannik z Wielkopolski, równocześnie z Sewernym Goszczyńskim i Janem Malinowskim, wysłannikami z zabranych krajów i Królestwa polskiego. Narazonych na codzienne niebezpieczeństwo odkrycia, przechowywał we Lwowie u siebie Franciszek Smolka, a wspólne niebezpieczeństwa wywijały między nimi stosunek najcisłszej przyjaźni. W czynnościach emisaryszowskich Szczepanowski, podziwiano nadzwyczajną wytrwałość i energię bezprzykładną. W r. 1836 powrócił Sz. do Wielkopolski, gdzie osiadł na odziedziczonym majątku gospodarząc wzorowo. Za małżonkę pojął córkę profesora Poplińskiego. Skompromitowany w obec rządu w czasie powstania poznańskiego z r. 1848 musiał kraj opuścić. Majątek wydzierżawiwszy, udał się już żonaty na wychodźstwo do Francji. Tam jęł się nauk technicznych, po których ukończeniu uzyskał patent inżyniera w szkole dróg i mostów. Około roku 1855 powrócił w Poznańskie, gdzie atoli zastał majątek swój przez dzierżawę tak zniszczonym, że niepodobna mu go było utrzymać. Wszedł więc w służbę rządową techniczną, w którym to zawodzie odznaczył się znacniejszą pracą przy wysuszeniu i kanalizacji bagien Noteci i uzyskał stopień radcy budowniczego. Wskutek wzmiankowanej czynności przy osuszaniu bagien, popadł we febrę tak uporczywą, iż według rady lekarzy jedynym środkiem leczniczym miała być zupełna zmiana pobytu. Przesiedlił się więc do Austrii, a osiadłszy we Wiedniu, wstąpił do służby franc. Tow. kolei t. zw. państwowej (Staatsbahn.) Tam dostąpiwszy rangi inspektora, miał sobo poręczoną budowę odnogi tej kolei do Orawicy, dzieło pod względem technicznym bardzo trudne, z którego chlubnie się wywiązał; następnie był inspektorem w oddziale konserwacji. Z tej funkcji powołany był na dyrektora budowy kolei arcyk. Albrechta, na którejto posadzie do niedawna pozostawał. Był przez jakiś czas członkiem lwowskiej Ra. v. miejskiej, w której jako fachowy wielce był pożytecznym.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek, dnia 14 stycznia Eufrozyna, p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zachód o godzinie 4 minut 11. Długość dnia 8 godzin 4 minuty. Wypadki historyczne. 1329 Sejm prawodawczy w Chęcinach. — 1576 Sejm w Jędrzejowie po ucieczce Henryka Wależjusza. — 1807 Utworzenie Rządu tymczasowego w Warszawie.

W sprawie księdza Ruszczyńskiego, proboszcza z Dobrzyca dochodzi nas teraz dopiero z Krotoszyna następująca korespondencya:

Krotoszyn, 10 stycznia.

Dnia 4 bm. skazany tu został ks. Ruszczyński, stósownie do wniosku prokuratora za t. z. przeniewierzenie pieniędzy kościelnych na półtora roku więzie-

